

bp Grzegorz Ryś

WIARA
Z LEWEJ
PRAWĘJ
I BOŻEJ
STRONY

Zapis drogi z ćwierćwiecza

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici

© Wydawnictwo WAM, 2014

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Elżbieta Przybył-Sadowska

KOREKTA

Justyna Bachniak

Dariusz Godoś

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Ćwik

zdjęcie na okładce © Adam Walanus

ŁAMANIE

Barbara Bodzoń

ISBN 978-83-7767-877-0

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Osobiste spotkanie z Bogiem

Gdy Jezus tam szedł [do domu Jaira], tłumy napierały na Niego. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi; całe swe mienie wydała na lekarzy, a żaden nie mógł jej uleczyć. Podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza, a natychmiast ustał jej upływ krwi. Lecz Jezus zapytał: «Kto się Mnie dotknął?». Gdy wszyscy się wypierali, Piotr powiedział: «Mistrzu, to tłumy zewsząd Cię otaczają i ściskają». Lecz Jezus rzekł: «Ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie» (Łk 8, 42-46).

Chrześcijanin to człowiek żyjący we wspólnocie. Ta Ewangelia pokazuje jednak wyraźnie, że wspólnota to nie tłum. Z powodu tłumy Zacheusz nie mógł zobaczyć Chrystusa... Najbardziej przeraża to, że ów tłum stworzyli sami uczniowie Jezusa. Zacheusz nie mógł zobaczyć Chrystusa, bo uczniowie przestali zwracać uwagę na konkretnych ludzi. Właśnie dlatego ów biedny Zacheusz musiał podskakiwać i nikt mu nie chciał pomóc. Nikogo nie obchodziło, co się z nim dzieje. Tłum nie dostrzega osób.

Kobieta, o której wspomina Ewangelia Łukasza, również stoi w tłumie. A przecież Chrystus – dobrze to widzimy – z tłumem nie rozmawia. Człowiek w tłumie może jedynie próbować dotknąć Jezusa. Dlatego św. Piotr mówi: „Mistrzu, to tłumy zewsząd Cię otaczają i ściskają”. Jednak pośród napierających ludzi tylko ona została uzdrowiona. Stało się tak, ponieważ jest coś, co ją z tego tłumy wyróżnia

– owa kobieta przyszła na spotkanie z Jezusem, które jest spotkaniem osobistym.

Chrześcijanin żyje we wspólnocie, ale to nie oznacza, że powinien zapomnieć, iż jest osobą. Kościół to nie tłum. W Kościele każdy uczeń Jezusa powinien być sobą. Chrystus nie spotyka się z tłumem, ale po kolei z każdym z nas. Wiara jest osobistym spotkaniem z Bogiem – to jedna z ulubionych myśli św. Łukasza. Jego Ewangelię wypełniają opisy bardzo osobistych spotkań Jezusa z ludźmi. Rozpoczyna ją spotkanie z Zachariaszem, potem Jezus spotyka się z Symeonem, z Zacheuszem, z Martą i Marią, i z wieloma innymi. Co więcej, Chrystus spotyka się z ludźmi w ich własnych domach! Bohaterami większości przypowieści zapisanych przez św. Łukasza także są konkretni ludzie (np. Samarytania) albo rodzina (jak ojciec i synowie z przypowieści o synu marnotrawnym). To, że jesteśmy ludźmi wspólnoty, nie oznacza, że mamy się zgubić w tłumie.

Bycie we wspólnocie wcale nie jest proste. Łatwo zamienić Kościół w tłum. Wówczas człowiek przestaje myśleć samodzielnie i pozwala „holować” się wspólnocie. Niektórzy ludzie na Boże Narodzenie kupują choinkę, a na Wielkanoc święcą jajka, bo tak robią wszyscy. Tłum gna do Kościoła, więc po co się wyróżniać? Jednak w Kościele chodzi o to, by człowiek pozostał sobą, by indywidualnie spotykał się z Bogiem. Najważniejsze pytania, jakie Chrystus zadaje człowiekowi, są przecież bardzo osobiste.

Wiara jest zawsze przed nami

Tak nauczając, szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: «Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?». On rzekł do nich: «Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: „Panie, otwórz nam!”; lecz On wam odpowie: „Nie wiem, skąd jesteście”. Wtedy zaczniecie mówić: „Przecież jadałiśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. Lecz On rzecze: „Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!”. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi» (Łk 13, 22-30).

Pierwszemu zdaniu tej Ewangelii można byłoby poświęcić całą homilię. Jezus „nauczając, szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy”... Życie publiczne Jezusa to Jego droga do Jerozolimy. Uczniowie, którzy chcą być wierzący, idą za Jezusem właśnie tą drogą. Trzynasty rozdział Ewangelii Łukaszej to jest jakby drugi etap tej drogi, podzielonej na trzy etapy.

Drugi etap zaczyna się od mocnego wezwania do nawrócenia. Oczywiście nasze życie wiary zaczyna się od nawrócenia, ale słowo o nawróceniu trzeba umieć usłyszeć na

każdym etapie naszego życia. Każdego dnia Bóg nam mówi: „Nawróćcie się!” i to wcale nie jest proste słowo. Każdy z nas ma pokusę, by myśleć, że nadszedł już czas, by zobaczyć owoce swoich poprzednich nawróceń. Chcielibyśmy choć przez moment móc pokontemplować dobro, które już stało się w naszym życiu. Tymczasem to słowo mówi, że przeszłość jest zamknięta, a wiara jest ciągle przed nami. Ks. prof. Józef Tischner powiedział kiedyś, że wydaje mu się, iż Ewangelia jest ciągle przed nami. Niektórzy zareagowali na te słowa dość nerwowo. Mówili: „No więc tak, podsumował nasze polskie chrześcijaństwo...”. Liczy się przede wszystkim to, czy będziemy żyć Ewangelią dzisiaj i jutro. To jest dużo ważniejsze niż to, że żyliśmy nią wczoraj! Życie chrześcijańskie to droga, a to znaczy, że cel jest ciągle przede mną.

Ewangelia jest przede mną – to znaczy, że ciągle mogę zrozumieć więcej ze Słowa, które czytam. Eucharystia jest przede mną, bo ciągle jeszcze mogę wejść w nią głębiej. Kościół, wspólnota, także jest ciągle przede mną, bo jeszcze lepiej mogę być w tej wspólnocie. Mogę więcej z niej wziąć i więcej jej z siebie dać. Wszystko jest przede mną. To nie znaczy, że do tej pory Pan Bóg nie zrobił z nami nic sensownego. Grzegorz Wielki napisał mądrze: „Co to za wędrowiec, który na widok kwiecistej łąki zapomina o tym, dokąd idzie?”. Życie jest drogą, chrześcijaństwo jest drogą, a wiara ciągle jest przed nami i nigdy się nie kończy.

Bóg lubi ludzi starych. Często zaczyna z nimi rozmawiać, gdy osiągają wiek, w którym my najchętniej odesłalibyśmy ich na emeryturę. Abraham spotkał Boga, jak miał lat 75. Właśnie wtedy Bóg zadał Abrahamowi nowy początek i powiedział, że będzie miał potomstwo tak liczne jak piasek morski. Syn urodził mu się, gdy miał sto lat. Abraham mógłby pomyśleć: „Wytrzymałem w tej obietnicy tak długo...”,

„Bóg poddał mnie takiej próbie i byłem mu wierny” i mógł zachwycić się swoją wiarą, wiernością i cierpliwością wobec Boga. Ale wtedy Bóg mu powiedział: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskażę” (Rdz 22, 2). Wiecie, ile Abraham miał wtedy lat? Nie wiecie i ja też nie wiem, bo Biblia nic o tym nie mówi. Jednak starzy rabini, którzy wykładali Księgę Rodzaju, mawiali, że Abraham miał wtedy sto czterdzieści lat, a Izaak czterdzieści. Ten obraz burzy nasze wyobrażenia. Nam się wydaje, że Izaak był małym chłopcem, ale jeśli się nad tym zastanowić, to rabini mają rację. Cóż by to była za ofiara, gdyby człowiek nie mógł sam o niej zdecydować? Rabini doskonale wyczuli, że ofiara na górze Moria była nie tylko ofiarą Abrahama, ale też ofiarą Izaaka. On sam siebie oddawał Bogu. Tych dwóch mężczyzn, ojciec i syn, było zjednoczonych w tej ofierze. Jest taka piękna pieśń neokatechumenalna, której refrenem są słowa Izaaka: „Ojcze, zwiąż mnie mocniej, żeby Bóg nie widział, że się ociągam i że nie chcę być złożony na ofiarę, bo wtedy będziemy obydwaj odrzuconi”. I jest też stary żydowski Midrasz, który wyjaśnia, że Izaak oddawał siebie w ofierze, podobnie jak Abraham składał w ofierze własne ojcostwo. Dopiero wtedy ten tekst staje się piękny, zrozumiały i dojrzały. Abraham miał sto czterdzieści lat i jeszcze Bóg zdołał mu pokazać coś nowego w wierze, pociągnął go w stronę dojrzałej wiary. Niech się nikomu nie wydaje, że wszystko wie i że Pan Bóg go już nie zaskoczy.

Bóg wybiera to, co małe

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie» (Mt 11, 25-30).

Św. Katarzyna ze Sieny była niezwykłą kobietą. Żyła w XIV wieku i żyła bardzo krótko – zaledwie 33 lata. Była tak bardzo czczona, że po jej śmierci Siena z Rzymem kłóciły się o to, kto ma przechowywać jej ciało. I do dzisiaj biedna Katarzyna jest podzielona. Jej ciało spoczywa w Rzymie, a głowa w Sienie. Papież Jan Paweł II uznał ją za patronkę Europy. Jest także doktorem Kościoła – to jedna z niewielu kobiet, które dostały tego zaszczytu. Przedziwny to jest doktor, co nie umiał pisać. Wszystkie swoje teksty dyktowała – listy, pisma ascetyczne... Ale co dyktowała! Niewielu odważyłoby się napisać do papieża: „Ty tchórze”, a ona to potrafiła. Oczywiście, żeby się tak zwracać do papieża, trzeba niezwykłej pokory i odkrycia, jak bardzo Bóg mnie wybrał. Otóż na przykładzie Katarzyny widać to, o czym mówi Ewangelia

– że Bóg wybrał to, co małe. Bóg wybrał prostaczków, aby im zawierzyć niesłychane rzeczy.

Św. Paweł pisał w Pierwszym Liście do Koryntian: „Bóg wybrał [...] to, co nie jest...” (1, 27-28). Bóg wybiera to, co jest zerem. Ma taką skłonność i od samego początku historii to widać. Bóg wybiera to, co świat uważa za nieważne. Dlatego między innymi Bóg wybrał Izraela. W Biblii czytamy, że Mojżesz mówił do Żydów: „Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym” (Pwt 7, 7). Kiedy Bóg ich wybierał, byli niewolnikami. I właśnie takich ludzi Bóg wybiera. Przepięknie widać to na przykładzie historii Dawida. Samuel przyszedł do domu Jessego szukać króla. I Jesse po kolei mu przedstawiał swoich synów – najpierw najstarszego, potem najmłodszego, potem najsilniejszego... Za każdym razem słyszał od Samuela, że nie tego wybrał Pan. Przedstawił wszystkich z wyjątkiem najmłodszego syna – Dawida, którego wysłał w pole, bo pomyślał, że każdy z jego synów może być królem, tylko nie Dawid. Wtedy Samuel powiedział: „Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczty, dopóki on nie przyjdzie” (1 Sm 16, 11). A w czasie prezentacji kolejnych synów Bóg tak mówi do Samuela: „nie tak bowiem człowiek widzi [jak widzi Bóg]” (16, 7). Takich historii jest zresztą wiele. Pan Bóg wybrał Jakuba, a nie Ezawa, choć Ezaw to był chłop jak tur i świetnie sobie radził, a Jakub trzymał się matki spódnicy. Potem wybrał Józefa, który był prawie najmłodszy ze wszystkich dwunastu synów Jakuba. Podobnie będzie w Nowym Testamencie – Bóg wybiera rybaków, a nie faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Sam wybrał Betlejem, a nie Jerozolimę i nie Rzym, żeby się tam narodzić.

Bóg ciągle wybiera „to, co nie jest” i są przynajmniej dwa powody, dla których tak postępuje. Pierwszy jest taki, że choć nazywamy Boga Ojcem, to Pan Bóg jest jak matka. Jedną z najważniejszych cech matki jest to, że najwięcej czasu poświęca najślabszemu dziecku. Dla matki jest oczywiste, że daje się dziecku to, czego potrzebuje, a nie to, na co zasługuje. Bóg jest właśnie taki. Najwięcej serca ma dla tych, którzy nie są ważni, nie są kimś. Warto się tego uczyć od Boga, bo mamy skłonność do szukania towarzystwa ludzi, którzy coś znaczą. Chesterton napisał, że szacunek św. Franciszka dla człowieka było widać nie wtedy, kiedy klękał przed papieżem, ale kiedy klękał przed trędowatym. Przed papieżem każdy klęknął... Kościół też nazywamy matką, a to znaczy, że w Kościele muszą być tacy ludzie, którzy mają skłonność do pogardzanych, odrzuconych, małych, tych, którzy w kategoriach świata są nieważni i niemal nie istnieją. Kościół jest taką wspólnotą, która powinna odwracać porządek przyjęty w świecie. Skoro w świecie ważny jest ten, kto silny i głośny, kto umie się przepchać i potrafi o siebie zadbać, to Kościół powinien być wspólnotą, w której liczy się każdy człowiek. Ten, który jest mało przebojowy, nie umie o siebie zadbać, w Kościele powinien być wyciągany z tej swojej małości i cichości, powinien być zapraszany i pokazywany, żeby mógł zaistnieć. Czy właśnie taki Kościół tworzymy?

To pytanie towarzyszy Kościołowi od zawsze. Jest o tym mowa już w Liście św. Jakuba: „Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogato odzianego i powiecie: «Usiądź na zaszczytnym miejscu!», do uboższego zaś powiecie: «Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mego!»” (Jk 2, 2-4). Podobnie pisał św. Paweł w Liście do Koryn-

tian: „Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy” (1 Kor 11, 20-21). Jeden obżarł się w domu, bo ma wszystkiego pod dostatkiem, a obok niego siedzi ktoś, kto jest głodny, bo nie ma nic do jedzenia. A to przecież było pierwsze pokolenie uczniów! Musimy patrzeć, czy rzeczywiście tworzymy Kościół, który się różni od świata. A ma się od niego różnić tym, że będzie miał zrozumienie dla tych, którzy są słabi, ma ich cenić, pytać o zdanie, odkrywać, że mają dużo do powiedzenia. Często uważamy, że średniowiecze było ciemne i zacofane. A tu, popatrzcie – mamy młodą kobietę, której wszyscy słuchali, nawet papież... Coś zupełnie niesłychanego.

Jest też drugi powód, dla którego Pan Bóg wybiera to, co małe. Świetnie pokazuje to historia Gedeona z Księgi Sędziów. Pan Bóg powołał go, żeby walczył z wrogami Izraela, z Kanaanejczykami, więc Gedeon zebrał potężną armię. Jednak Pan Bóg kazał mu wszystkich tych żołnierzy odesłać do domu. Naprzeciw kilku tysięcy żołnierzy wroga Gedeon stanął bodajże z trzystoma żołnierzami, a wszystko po to, by Izrael potem nie myślał, że wygrał tę bitwę sam, ale żeby wiedzieli, że tam zwyciężył Pan Bóg. Bóg wybiera to, co małe, żebyśmy odkryli, że w naszym życiu wszystko jest łaską. I to jest być może najważniejsze.

W historii Kościoła nie brakuje mądrych ludzi, jak Augustyn, Tomasz z Akwinu, apostoł Jan czy Paweł – ludzi o niesłychanym intelekcie. Ale oni także rozumieli, że najbardziej istotna przed Bogiem jest prostota i odkrycie, że tym, który działa, jest Bóg. W końcu mądrość nie jest niczym złym. Św. Franciszek napisał do św. Antoniego przepiękny list. Ma tylko dwa zdania. Pierwsze zdanie: „Bratu Antoniemu brat

Franciszek śle pozdrowienia”. Zdanie drugie: „Nie mam nic przeciwko temu, że uczysz braci świętej teologii, bylebyś nie gasił ducha pobożności i wiary”. To wszystko. A franciszkanie, ile razy wydają pisma św. Franciszka, tyle razy poprzedza je pięć stron wstępu. Człowiek może się uczyć, może być mądry, byleby nie stracił prostoty. To nie wiedza jest zła, ale pycha, która bierze się z myślenia, że jest się kimś, że się zrobiło coś ważnego. Bóg wybiera to, co małe, by pokazać, że w naszym życiu wszystko, co istotne, jest darem, jest łaską.

Mamy też drugą część tej Ewangelii, w której Pan Jezus mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście...”. Czy ci ludzie byli wtedy obciążeni? Czy tutaj chodzi o pracę? Nie! Oni byli obciążeni religią. To brzmi strasznie, ale taka jest prawda. To samo mamy w Dziejach Apostolskich, gdy Apostołowie mówią do siebie, żeby nie wkładać „na uczniów jarzma, którego ani ojcowie nasi, ani my sami nie mieliśmy siły dźwigać” (Dz 15, 10). Człowieka można zmęczyć religią i właśnie to stało się w czasach Pana Jezusa. Żydowskie prawo to 365 przepisów. W szabat wolno zrobić 2000 kroków i ani jednego więcej. Nie wolno wtedy nic gotować, zbierać drewna na opał... Nic nie wolno. I cieszcie się taką wiarą. Przecież to jest udręka. A Chrystus mówi: „jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11, 30).

Można patrzeć na wiarę jak na nieustanny wysiłek. „Zepnę się i wszystko zrobię” – najpierw 10 przykazań, potem przykazania kościelne..., może być tysiąc pięćset przepisów, ale dam radę i innym każę robić to samo. To jest szaleństwo. A my jeszcze ludziom mówimy, że to jest Dobra Nowina.

Spis treści

POWOŁANIE W KOŚCIELE

Osobiste spotkanie z Bogiem	7
Wiara jest zawsze przed nami	9
Bóg wybiera to, co małe	12
Upodobnić się do Chrystusa	17
Testament z krzyża	21
Kościół – rana boku Chrystusowego	25
Duch wolności – wspólnota i wieża Babel	29
Duch wolności – tajemnica ognia	40
Trudno ci wierzyć przeciw ościeniowi	46
Duchowość męczennika	55
Kościół jest nam zadany	68
Dorosłość w wierze	79
Na co zasługujemy, czego potrzebujemy	84

RADOŚĆ SPOTKANIA – MARYJA I ELŻBIETA

Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła	93
Błogosławiona między niewiastami	95
Rozpoznać czas nawiedzenia	98
Bóg mówi do mnie	101
Bóg nie wymaga rzeczy niemożliwych	106
Chcieć	111
Duch Święty zstąpi na Ciebie	116
Słowo Boże potrzebuje ciała	119
Być hojnym wobec Boga	122

MARTA, MARIA I JUDASZ

Bóg chodzący od domu do domu	131
Marta, czyli postawa sługi	134
Maria, czyli prawdziwy uczeń	140
Modlić się czy działać?	148
Maria i Judasz – kult a posługa ubogim	153

SKARBY KOŚCIOŁA

Królestwo Boże jest w nas	159
Trzy dary Dobrego Pasterza	164
Eucharystia tworzy Kościół	178
Posłuszeństwo	184
Bóg jest tym, który służy	189
Uzdrowiająca siła modlitwy	195
Chrystus – Lekarz Doskonały	199
„Kto jest moim bliźnim?”	202

MISJA WSPÓLNOTY

Śladami Jezusa	209
Idźcie na cały świat	215
Los Ewangelii jest w naszych rękach	217
Jakie uczynki mamy spełniać?	221
Czcic Boga bezinteresownie	223
Nie doczekać sukcesu	238
Samuel i Heli	244

GRZECH W OBJĘCIACH MIŁOSIĘRZDZIA

Bóg jest wierny	251
Patrzeć na Boga i zmieniać siebie	253
Zaproszeni na ucztę	256
Grzech drogą do Jezusa	262

Bóg, który daje wolność	269
Kim jest faryzeusz?	273
Nikogo nie nazywajcie ojcem	277
Nie bądźcie jak obłudnicy	282
Lęk przed pójściem za Chrystusem	287
Grzesznica – przebaczenie i miłość	294
Ananiasz i Safira, czyli grzech, który zabija	300